# świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

Nr 56 (2152) 14 lipca 1972 r. Cena 50 gr

## „SPRYTNE LISY" zbierają leśne owoce

**Bardzo często przebywam w lesie, doskonale znam zwyczaje jego mieszkańców. Dlatego ogromnie się ucieszyłem, gdy przeczytałem, jakie wyprawy będziemy mieli podczas wakacji.**

**Zaraz na drugi dzień zwołałem swoją grupę. Zrobiliśmy sobie po dwie legitymacje, ułożyliśmy system alarmowy. Na słupie powiesiliśmy stare kowadło, którym będziemy dzwonić na zbiórki. W lesie postawiliśmy szałas, a w nim wywiesiliśmy kodeks.**

**Godłem naszym jest lis biegnący wśród drzew, a grupa wybrała sobie nazwę „Sprytne Lisy". Rozpoczęliśmy już zbieranie leśnych owoców, które oddajemy do punktu skupu.**

**Zastępowy — RYSZARD GRUNAU**
**Luzino, pow. Wejherowo**

● PRZECZYTAJ I POWIEDZ PRZYJACIOŁOM! ● WAŻNE DLA CIEBIE! WAŻNE DLA KRAJU! ● SZTAB „LATA LEŚNYCH LUDZI" OGŁASZA NADZWYCZAJNĄ, ALARMOWĄ

# OPERACJĘ ŻNIWA

**Zwracam się do wszystkich zastępów i grup LATA LEŚNYCH LUDZI, apeluję do wszystkich OBOZÓW ZHP I KOLONII, przywołuję do pomocy WSZYSTKICH, którzy spędzają wakacje na wsi:**

**KAŻDA PARA RĄK POTRZEBNA PRZY ŻNIWACH!**

**Pomóżcie! PGR-om i kółkom rolniczym! Starym samotnym rolnikom, inwalidom i gospodarstwom, w których synowie odbywają służbę wojskową.**

**Zboże musi być sprzątnięte szybko i sprawnie. Wbrew kaprysom pogody! Walka idzie o dużą stawkę — o chleb dla nas wszystkich, o nasz narodowy bochenek. Dla żniw pracują na co dzień najwyższe władze partyjne i rządowe, rolnicy i służba rolna, ośrodki maszynowe i śpichrze. Niech nie zabraknie i Was!**

**POLECAM, BY WSZYSTKIE ZASTĘPY i GRUPY LLL PRZEPRACOWAŁY ZESPOŁOWO PRZYNAJMNIEJ PÓŁ DNIA PRZY PRACACH ŻNIWNYCH. Do naśladownictwa wzywam kolonie i obozy. Na stronie 3 znajdziecie szczegółowy wykaz zajęć, jakie możecie wykonywać na froncie żniwnej walki.**

**Meldunki o Waszym udziale w żniwach polecam nadsyłać pod adresem:**

**W. SARAN hm PL**
**Pełnomocnik GKH d/s HAL**
**Warszawa Sejm,**
**ul. Konopnickiej 6**

**Życzę Wam dobrej pogody! Jeszcze dziś pomyślcie, jak i gdzie będziecie pomagać w żniwach.**

**Kapitan DĄBROWA**

# „Bravo ALFA"

Każdego roku wiosną odbywa się dziennikarsko-lotnicza impreza — Samolotowy Rajd Dziennikarzy i Pilotów.

Tegoroczny, dziesiąty z kolei, poświęcony był 25-leciu przemysłu lotniczego Polski Ludowej. Jego trasa wiodła przez miejscowości, w których znajdują się wytwórnie sprzętu komunikacyjnego. Na pokładzie jednej z „Wilg" znajdowała się nasza wysłanniczka.

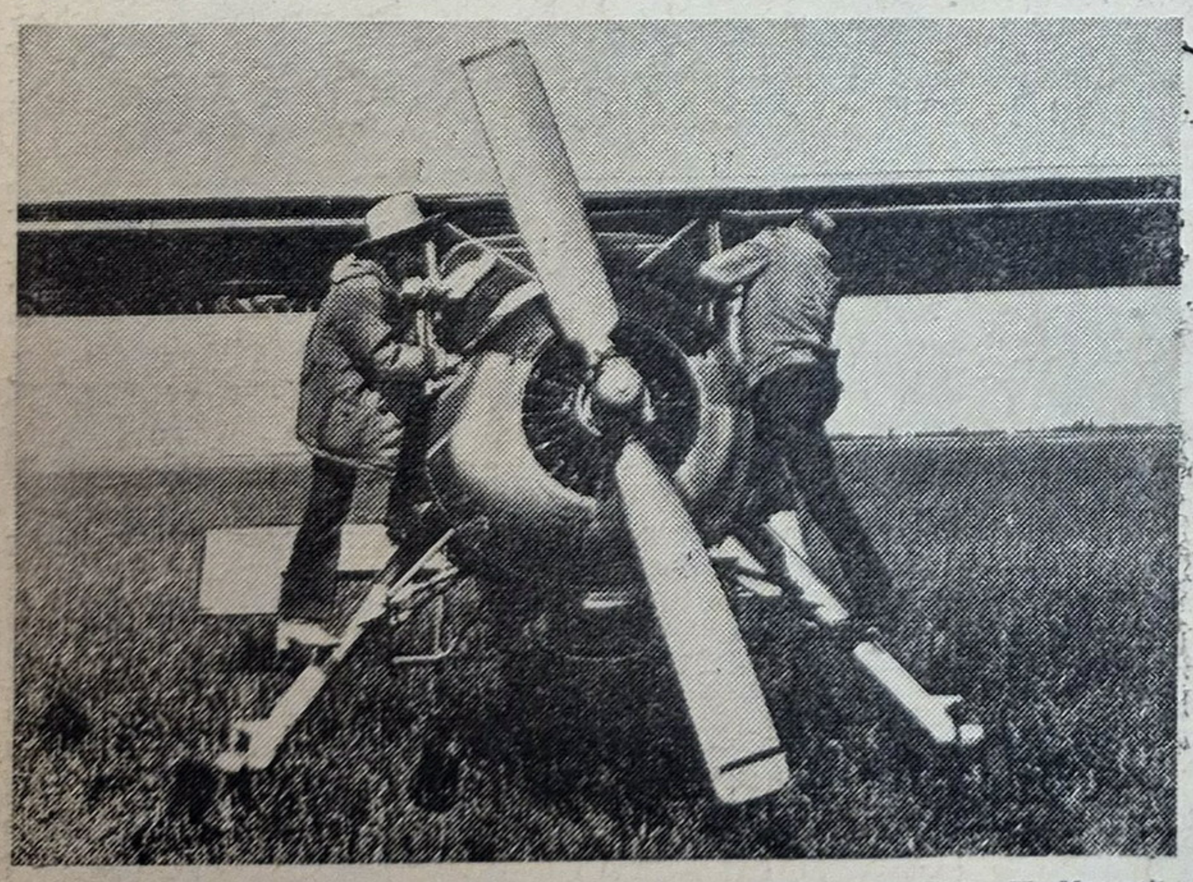

Foto: W. Mroczek

**Włączone silniki** wypełniają lotnisko wibrującym warkotem. Śmigła tną powietrze, pachną spaliny i siano. Upał. „Wilgi" ustawione w dwa długie szeregi śmigłami do siebie, tworzą szeroki szpaler. Stąd w sześciominutowych odstępach samoloty zdążają na start. Nim przyjdzie kolej na nas, dowódca załogi — pilot Władek Koślicki dzieli zadania. I tak ja — mam siedzieć obok pilota i szukać wyłożonych z białych płócien lotniczych znaków, po mojej prawej stronie. Rysiek Jędrzejewski — siedzący z tyłu, będzie szukał ich po obydwu stronach. Sam dowódca oprócz sterowania samolotem, musi pilnować mapy, żeby lot odbywał się w określonym czasie (nie za prędko i nie za wolno) po wyznaczonej trasie. Poza tym powinien meldować się nad tak zwanymi punktami kontrol-

C. d. na str. 4—5

BIAŁOSTOCKIE WICI 72

**TU LIGA BIAŁOSTOCKICH KORESPONDENTÓW TERENOWYCH**

# DZIŚ WIELKA NIESPODZIANKA

**Kto najpóźniej do dnia 21 lipca przyśle pod naszym adresem jeden lub kilka przepisów przyrządzania potraw, ciast, przetworów owocowych lub grzybowych — stanowiących specjalność regionu białostockiego, ten weźmie udział w losowaniu TRZECH PACZEK, Z KTÓRYCH KAŻDA ZAWIERA PIĘĆ KILOGRAMÓW CUKIERKÓW O RÓŻNYCH SMAKACH!**

**Do listu należy dołączyć swoją ocenę poziomu gastronomii: gospody, baru, kawiarni — na terenie rodzinnej miejscowości. Nasz adres: „Świat Młodych", Warszawa, Mokotowska 24. Na kopercie naklej lub przerysuj nasz znak!**

# PEŁNĄ GARŚCIĄ CZERPAĆ Z LATA

**Wakacje w pełni. Dwa miesiące wolnego czasu. Wolnego od nauki, zajęć pozalekcyjnych. Czy zastanawialiście się kiedyś jak wykorzystać lipiec i sierpień w celu podniesienia swojej sprawności fizycznej, zdrowia, siły? Często boli was głowa, macie złe samopoczucie, cierpicie na brak apetytu, snu. Dlaczego? Jak zlikwidować te objawy słabości organizmu, nabyte w ciągu roku szkolnego fizyczne wady, w jaki sposób stać się człowiekiem pełnym energii, silnym, sprawnym? Oto nasza odpowiedź: „PEŁNĄ GARŚCIĄ CZERPAĆ Z LATA!"**

## RADY REKORDZISTKI

Kiedy rozmawiałem z panią **Ireną Szewińską**, jedną z najlepszych lekkoatletek świata, zdobywczynią wielu medali olimpijskich, kandydatką do pierwszych lokat na Igrzyskach w Monachium — dowiedziałem się, że praktycznie każdy może stać się wielkim sportowcem.

— Zaczynałam jeszcze w szkole podstawowej, na zajęciach SKS. Początkowo nie osiągałam żadnych rewelacyjnych wyników. 60 metrów biegałam w 8,6; 8,4; 8,3 sek. Zaczęłam też systematyczne ćwiczenia. Każdy, kto zdecyduje się na treningi, musi wierzyć w swoje siły, widzieć szansę uzyskiwania coraz lepszych wyników.

**— Czy obecnie traktuje pani swoje zajęcia treningowe jako podstawową czynność dnia?**

— Chociaż osiąganie światowych wyników wymaga ogromnego nakładu wysiłku, nigdy nie traktowałam sportu jako główną czy jedyną aspirację życiową. Sport jest dla mnie wielką przygodą. Uważam, że uprawianie ćwiczeń fizycznych pomaga w życiu, wyrabia pozytywne cechy charakteru, tak potrzebne na co dzień...

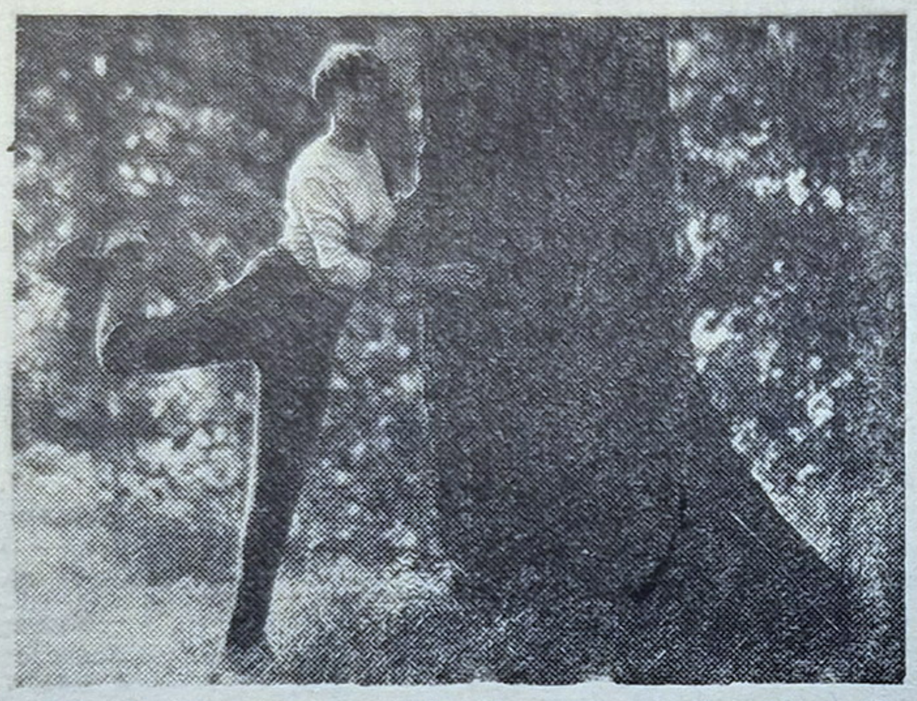

**Już niewiele czasu pozostało do rozpoczęcia Igrzysk w Monachium. Irena Szewińska przygotowuje się do nich ćwicząc przede wszystkim na wolnym powietrzu.**

**Foto: M. Swiderski**

**— Co więc pani radzi młodym sportowcom?**

— Przede wszystkim muszą być systematyczni w swojej pracy. Nie wolno załamywać się w wypadku początkowych niepowodzeń, nie udanych startów. Każdy sportowiec musi potrafić także przegrywać i dążyć później do rewanżu. Ja w czasie swojej długiej kariery także ponosiłam porażki i to czasami z rywalkami mało znanymi, słabszymi ode mnie. W sporcie — i nie tylko w sporcie — liczy się ambicja; nie wolno lekceważyć koleżanek kolegów nawet wtedy, gdy jest się mistrzem. I trzeba pamiętać, że nawet najlepszy sportowiec nie żyje samymi osiągnięciami na boisku, musi znaleźć czas na kino, teatr, książki.

## ZACZYNAMY OD GIMNASTYKI

Kto chce podnieść swoją sprawność fizyczną musi uprawiać codzienną gimnastykę poranną. Najlepiej na wolnym powietrzu lub, co najmniej — przy otwartym oknie. Podajemy kilka różnych ćwiczeń, na wszystkie grupy mięśniowe. Pamiętajcie jednak o generalnej zasadzie: podczas gimnastyki, a także w trakcie wykonywania ćwiczeń specjalistycznych, nie należy wstrzymywać oddechu. Oddychać głęboko i rytmicznie. Ćwiczyć tylko do lekkiego zmęczenia.

— W postawie rozkrocznej wznoszenie ramion w górę z jednoczesnym wspięciem na palce.

— Wymachy ramion do przodu i do tyłu.

— Opierając się o ścianę, drzewo — wymachy nóg w przód, tył, bok.

— Skłony i krążenia tułowia.

— Przysiady i wyprost nóg (ręce na biodrach, tułów wyprostowany).

— Bieg (w przypadku braku przestrzeni — w miejscu) na palcach, piętach, wewnętrznej i zewnętrznej stronie stóp.

— Rozluźnianie mięśni poprzez swobodne unoszenie rąk, podskoki.

Ćwiczenia te należy powtarzać trzy, cztery razy.

## ZABAWY SPORTOWE

**Zabawy sportowe mają nie tylko znaczenie dla wzmocnienia organizmu, działają one również korzystnie na samopoczucie człowieka, dają smak sportowej rywalizacji. Podajemy kilka łatwych i przyjemnych zabaw ruchowych, jakie można wykonywać w każdych warunkach: na łące, w podwórku, w lesie, w wodzie. Do nich potrzebni są współpartnerzy.**

rys. 1

— Stańcie plecami do siebie, weźcie się pod ręce. Pochylając się w przód starajcie się jeden drugiego oderwać od ziemi. Komu się to uda — zostaje zwycięzcą. (rys. 1)

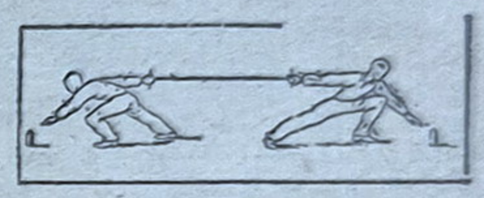

rys. 2

— Na końcach mocnej linki przywiążcie krótkie kijki. Połóżcie linę na ziemi. W odległości trzech kroków od linki ustawcie klocki. Ujmijcie prawymi rękami końce linki i na sygnał ciągnijcie ją usiłując sięgnąć klocek. Kto go pierwszy podniesie — wygrywa (rys. 2).

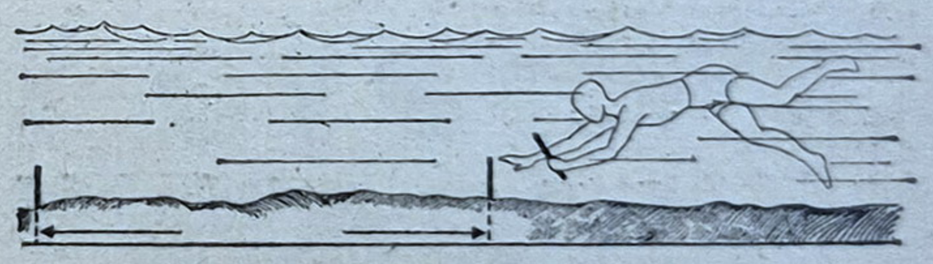

rys. 3

— W miejscu gdzie woda sięga do pasa wtyka się w piaszczyste dno kołki. Grający, kolejno nurkując starają się je wydobyć. Kto wydobędzie kołki nurkując najmniejszą ilość razy — wygrywa (rys. 3).

— Na tej samej głębokości wody urządzamy wyścig biegowy na dystansie 10—20 metrów.

**UWAGA: zabawy wodne można uprawiać tylko pod okiem osoby dorosłej, w miejscach wytyczonych do kąpieli.**

**Opracował:**
**Z. PRZYBYŁOWSKI**

## Tylko dla wytrwałych

# CZY CHCESZ MIEĆ PIĘKNĄ SYLWETKĘ?

Lato stanowi najlepszą porę dla rozwoju układu mięśniowego. Ciało, dzięki lekkiej odzieży, ma zdolność intensywniejszego oddychania, owoce dostarczają ogromu witamin, pogoda umożliwia długie przebywanie na wolnym powietrzu. Dlatego też każdy może, wykorzystując te warunki, stać się dobrze zbudowanym, silnym. Podstawowym jednak czynnikiem do fizycznego rozwoju jest stałe i świadome uprawianie ćwiczeń, dobieranych w umiejętny sposób. Jeżeli chcesz, by koledzy zazdrościli ci pięknej sylwetki, przystąp od zaraz do systematycznej pracy.

**Do tego będą potrzebne przyrządy, które możesz zrobić sam. Pamiętaj jednak, że ciężar przyrządu nie może przekraczać 7,5 kg (obie hantle lub odważniki łącznie). Pamiętajcie jednak o tym, że ćwiczenia siłowe stanowią jeden z elementów ogólnej zaprawy fizycznej, pływania, gimnastyki i gier sportowych. Ćwiczeń fizycznych nie wolno forsować i najlepiej uzgodnić je z nauczycielem wf, instruktorem sportowym, trenerem.**

**Podajemy kilka ćwiczeń, umożliwiających rozwój poszczególnych partii mięśni.**

### Bicepsy i barki

**— Podpór na poręczach dwóch krzeseł i uginanie ramion. Przy zejściu ciałem w dół podkurczyć nogi, aby nie dotykały podłogi.**

**— W leżeniu na skośnej ławce skurcze i wyrzuty ramion w przód, w bok, rozciąganie sprężyny, unoszenie ciężarków.**

**— Stojąc przy skośnej ławce i opierając na niej ręce, uginanie i wyprosty ramion.**

**— Trzymając ciężarki nachwytem, skurcze i wyprosty ramion.**

### Klatka piersiowa

**Do ćwiczeń klatki piersiowej najlepiej użyć ławeczki. Może ją zastąpić deska do prasowania, ułożona na krzesłach, książkach lub saneczki. Ćwiczyć różnego rodzaju wymachy z ciężarkami w pozycji leżącej. Takie ćwiczenia nie tylko rozwijają mięśnie klatki piersiowej, ale także zwalczają wadę odstających łopatek i opuszczonych ramion, znamionujących sylwetki scherlałe. Po każdym ćwiczeniu powinna nastąpić krótka przerwa wypoczynkowa dla unormowania oddechu. Nie wolno ćwiczyć ciężkim sprzętem.**

### Nogi

**Do rozwoju nóg doskonale nadają się wszelkiego rodzaju ćwiczenia ze skakanką, biegi terenowe, jazda na rowerze, przysiady z obciążeniem.**

**Dla umożliwienia obserwacji w rozwoju swoich mięśni podajemy Wam obok tabelkę, do której wpisujcie swoje dane fizyczne według zamieszczonego wzoru.**

**UWAGA: Aby rozpocząć ćwiczenia nie konieczne są specjalne hantle, sztangi. Zamiast nich można doskonale użyć ciężkich książek, kamieni i innych dostępnych przedmiotów.**

| Termin pomiarów | Wzrost | Waga | Obwód klatki piersiowej podczas wydechu | Obwód klatki piersiowej podczas wdechu | Obwód bicepsów | Obwód uda |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Dziś | | | | | | |
| Za 3 tygodnie | | | | | | |
| Za 7 tygodni | | | | | | |

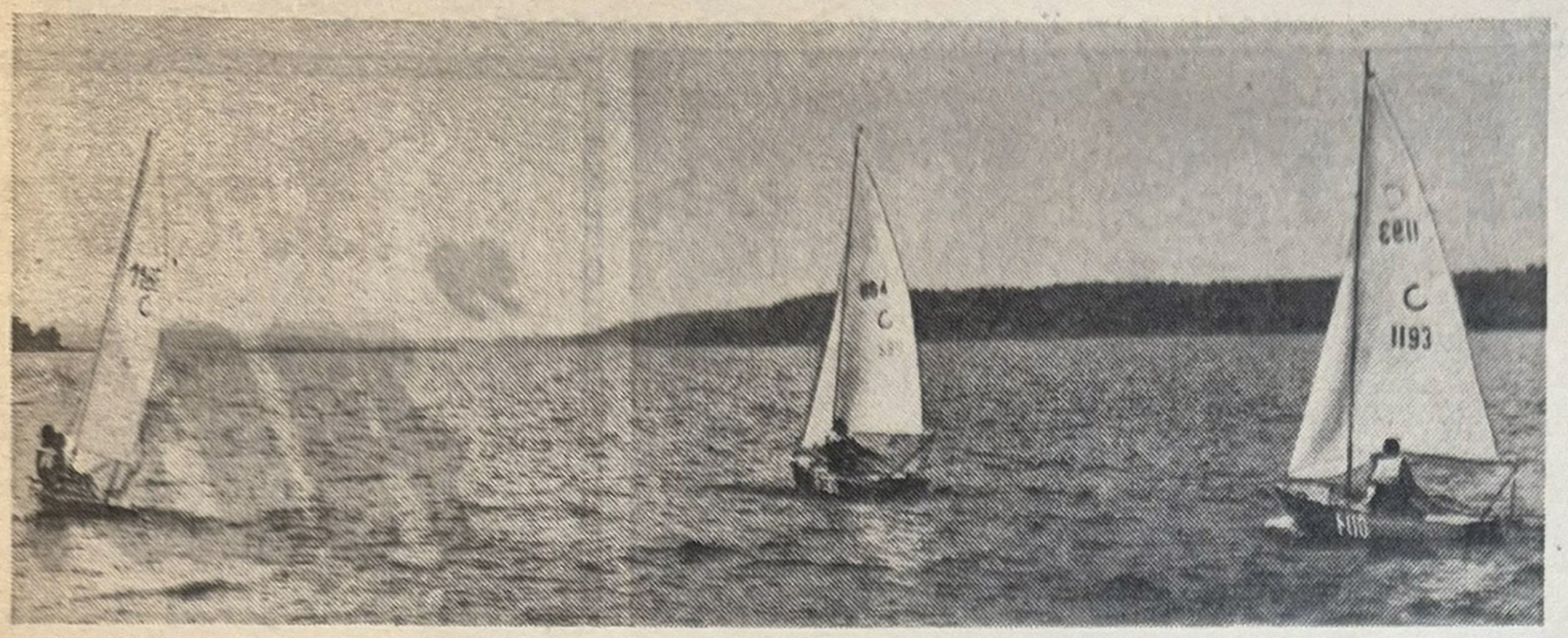

# U CHARZYKOWSKICH WODNIAKÓW

**Jesteśmy w ośrodku harcerskim w Funce.** Stoimy na wysokim brzegu Jeziora Charzykowskiego. Przed nami rozległe, otoczone lasem, wygięte w podkowę jezioro o poszarpanym, nieregularnym brzegu. Na pierwszym planie pomost, przy nim kołyszą się na falach żaglówki. Na pomoście uwijają się harcerze z 9 drużyny wodnej Chorągwi Ziemi Łódzkiej. Taki wiatr nie wieje co dzień. Trzeba wykorzystać okazję.

Wita nas opiekun grupy, sternik jachtowy, podharcmistrz Tytus Tomczyński.

— W tym roku na obozie jest 9 chłopców w wieku od 9—15 lat. Wszyscy oni mają już patenty żeglarskie. Poprzedniego roku brali udział w Ogólnopolskiej Spartakiadzie na Zatoce Puckiej. W klasie Cadet startowały tam 23 drużyny. Moja największa pociecha — Grzegorz Bińczyk z Tomaszowa Maz. — był członkiem załogi, która zajęła w tych zawodach 8 miejsce.

Bohater tego wyczynu uśmiecha się, trochę zażenowany pochwałą przełożonego.

— W ogóle jest to obóz dla najlepszych. Chłopcy w swoich macierzystych drużynach sami zbudowali łodzie. Ci, którzy tu przyjechali, włożyli w te prace najwięcej wysiłku.

Druh Tytus Tomczyński prowadzi już trzeci obóz na Jeziorze Charzykowskim. Wychował 17 młodych żeglarzy.

— Najmłodszy uczestnik obozu? Mój syn. Jest jeszcze zuchem, ma 9 lat, ale to stary wodniak. Od czterech lat pływa pod żaglami.

Do rozmowy włączają się chłopcy.

— Nasze przygody? — Jurek Żerek opowiada: — Raz, gdy ćwiczyliśmy wywrotki, jedna łódź odpłynęła za daleko i jakoś pechowo się wywróciła. Samopomoc koleżeńska „zadziałała" natychmiast, nie zdążyli nawet najeść się strachu.

— Innym razem zderzyła się Omega z Cadetem. W tej katastrofie Cadet stracił grot, a u Omegi zerwała się metalowa lina przytrzymująca fok. Wszystkiemu winien wiatr.

— To prawda — stwierdza druh Tomczyński. — Przygody w złym znaczeniu tego słowa i awarie nam się nie zdarzają. Chłopcy są obyci z wodą, o sprzęt dbają po gospodarsku.

— Największa przygoda jeszcze przed nami — kontynuuje Jurek. — Przed zakończeniem obozu będzie wyprawa do Rancha Dziewic, po drugiej stronie jeziora. Urządzimy tam chrzest żeglarski. Najpierw ognisko, odczytanie listy tych, którzy zdobyli stopnie żeglarskie, potem przymusowa kąpiel. Człowiek wyrzucony za burtę musi pod dnem łodzi przepłynąć na jej drugą stronę. Nazywa się ta impreza „przeciąganie pod kilem".

— Chłopcy, czego wam tu do szczęścia brakuje?

Gdy zadałem to pytanie, druh Tomczyński dyskretnie się oddalił, aby zadość uczynić zasadzie wolności krytyki.

— Z początku nie było wiatru — poskarżył się Jurek. — A poza tym nie mieliśmy jeszcze w tym turnusie zabawy, a jesteśmy tu już tydzień. Dopiero dziś będzie pierwsza. W ubiegłym roku, jak była tu Malta bawiliśmy się prawie każdego wieczora. Dzień spędzamy na wodzie, wieczorem nie ma co robić.

Chłopcy wsiadają już do łodzi i odpływają. Sprawnie wykonują polecenia instruktora. Mieliśmy okazję podziwiać ich umiejętności w czasie parady jednostek pływających podczas oficjalnego otwarcia tegorocznej Akcji Letniej. Sam Minister Oświaty i Wychowania nie mógł się na ten pokaz napatrzeć. W pewnej chwili Leszek Napłoszczyc i Sławek Rydz wykonują z góry zaplanowaną wywrotkę.

Gdy chłopcy są już daleko, podchodzi do mnie druh podharcmistrz.

— Jest jeden poważny problem — stwierdza. — Kierownictwo Chorągwi chce rozwijać w Funce ośrodek lądowy, a żeglarze znaleźli się na marginesie zainteresowań naszych władz. Tymczasem warunki do uprawiania żeglarstwa są na tym jeziorze doskonałe, młodzież zapalona. Chłopcy zasługują na taki wypoczynek. Bez wątpienia znalazłoby się wielu zapaleńców, którzy chcieliby zdobyć patenty żeglarskie. Jeśli stworzymy młodym wodniakom odpowiednie warunki, możemy spodziewać się po nich w przyszłości sukcesów sportowych.

Oby spełniły się te nadzieje. Życzymy tego z całego serca harcerzom z Tomaszowa i ich opiekunowi.

**MARIA WROBLEWSKA**

**Foto: K. Adamowski**

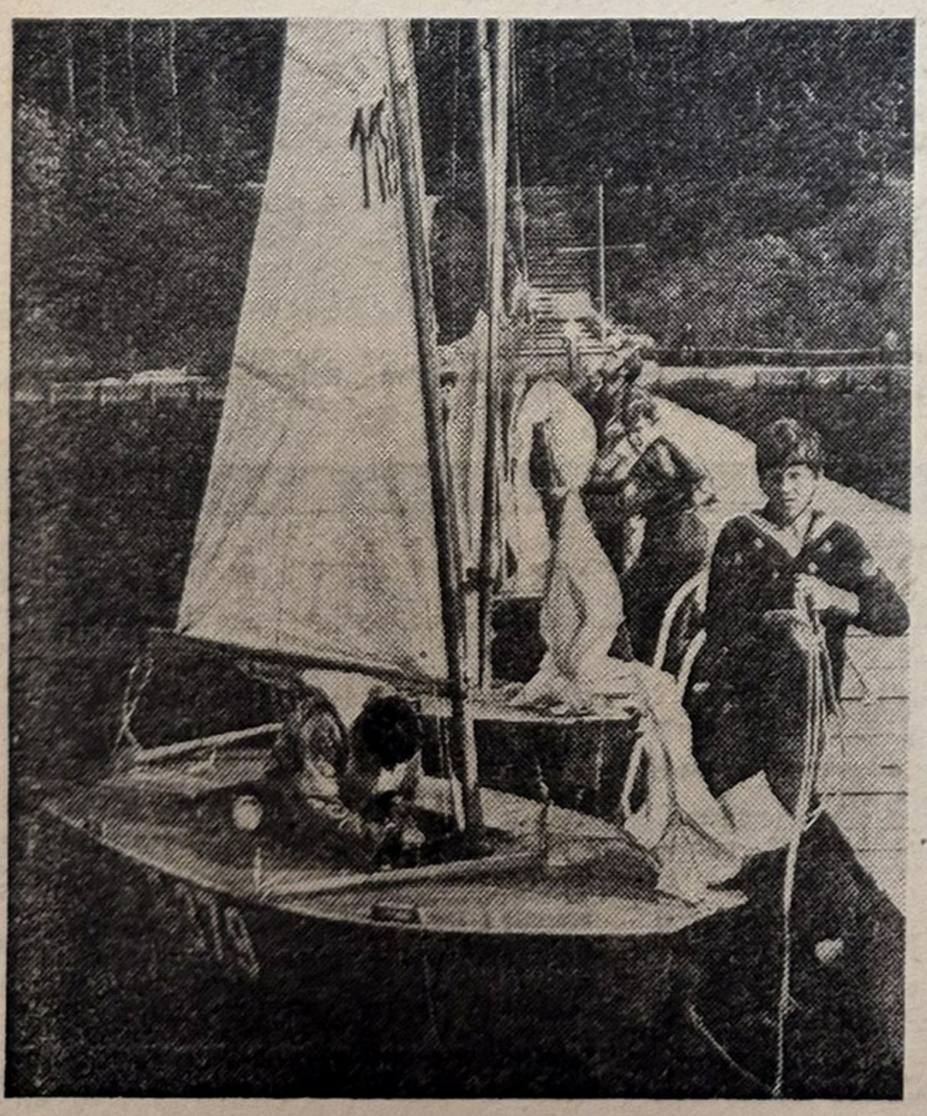

## WYBIERZCIE ZADANIA DLA SIEBIE!

**Na pierwszej stronie** dzisiejszego numeru „Świata Młodych" przeczytaliście apel kapitana Dąbrowy o pomoc w żniwnej batalii. Podajemy Wam poniżej spis zadań, jakie możecie wykonywać, pomagając w zbiorze plonów. Wybierzcie najodpowiedniejsze dla Was, rozplanujcie pracę i.. do roboty!

- Znoszenie snopów i ustawianie ich w kopki.
- Zgrabianie i zbieranie kłosów na ściernisku.
- Przygotowanie napojów i noszenie ich na pole dla żniwiarzy.
- Roznoszenie posiłków dla pracujących w polu i organizacja „polowej stołówki".
- Budowa stanowiska do mycia na brzegu pobliskiej rzeczki lub jeziora.
- Organizacja patrolu przeciwpożarowego, systematyczna służba patrolowa na wsi — głównie przy stogach i stodołach.
- Opieka nad trzodą i drobiem, gdy rodzice pracują na polu.
- Zorganizowanie patroli sanitarnych, które dysponując apteczką udzielać będą pierwszej pomocy w czasie drobnych wypadków przy pracach żniwnych.
- Opieka nad małymi dziećmi: pomoc w pracach sezonowego dziecińca, organizowanie zabaw i gier dla „średniaków", stałe dyżury w wielodzietnych rodzinach itp.

**Operacja „ŻNIWA"**

**Przypominamy:** przy wszelkich pracach w polu w czasie słonecznej pogody należy:

- chronić przed słońcem głowę (chłopcy noszą czapki, furażerki lub berety, dziewczęta — chustki),
- zabezpieczyć się przed możliwością przykrego „spalenia skóry" (chłopcy — koszule, dziewczęta — bluzki),
- nie wchodzić do wody, gdy organizm jest rozgrzany i zmęczony, odpocząć przed kąpielą przynajmniej 2 godziny.

**Wszelką korespondencję dotyczącą Operacji „Żniwa" redakcja załatwia poza wszelką kolejnością. Przy listach z ewentualnymi zapytaniami prosimy podawać dokładny adres pocztowy, umożliwi to nam natychmiastową odpowiedź listowną.**

Na lotnisku w Bielsku-Białej. Nasz samolot stoi w pierwszym rzędzie, czwarty od prawej strony.
Foto: B. Koszewski

C. d. ze str. 1

nymi (inaczej polecą punkty karne). Punkty karne grożą również za: zbyt szybki przelot lub opóźnienie na trasie, za tak zwane „spalone" lądowanie czyli przyziemienie samolotu poza wyznaczonym dokładnie miejscem itp.

Rysiek Jędrzejewski, przodownik pracy z WSK-Okęcie, buduje „Wilgi", ale chociaż w wytwórni pracuje już dwunasty rok, samolotem leci po raz pierwszy w życiu. Towarzyszyć nam będzie przez dwa rajdowe etapy od Warszawy do Dęblina i Świdnika. Na razie łyka aviomarin i przyznaje, że ma tremę. Mnie natomiast ogarnia sportowe podniecenie.

Start. Krąg nad lotniskiem. Odchodzimy na trasę. Wykręcam szyję, jak tylko się da i... Jest! Wyraźnie widzę! Między chałupami bieleje długa biała krecha!

— Znak! — krzyczę do pilota, pokazując ręką kierunek. „Wilga" robi głęboki wiraż, siła dośrodkowa wpycha mi żołądek pod lewe płuco, ale co tam żołądek. Każdy znak to cenne punkty!

Kiedy już jesteśmy nad zabudowaniami, okazuje się, że to gospodyni wietrzy na słonku pierzyny.

Pierwszy znak (jest nim litera V) znajduje Rysiek, drugi i trzeci — Władek z Ryśkiem. A ja nic. Jestem już zupełnie zrezygnowana, kiedy za sosnowym laskiem miga mi jakaś biel. Jest to chytrze schowany między drzewami krzyż. Znalazło go zaledwie kilka załóg.

W Dęblinie niespodzianka: spiker zapowiadając każdy lądujący samolot przedstawia załogę. Ledwo podkołowujemy na wyznaczone dla nas miejsce, „Wilgę" otacza gromadka dziewcząt i chłopców. To czytelnicy „Świata Młodych" przyszli nas przywitać.

Po pierwszym etapie zajmujemy 9—10 miejsce. W Dęblinie oglądamy lotnicze pokazy, zwiedzamy szkołę, spotykamy się z podchorążymi.

## Załoga! Odkręć powietrze!

**Jeszcze w Warszawie** wiedzieliśmy, że etap Dęblin—Świdnik pokonywać będziemy w nocy. Nocny lot odwołano. Kiedy o świcie autokar dowozi nas do samolotów, mży deszczyk. Pilot minę ma ponurą, pewnie nie lubi wstawać rano. Rysiek Jędrzejewski, wczoraj jeszcze równy „kumpel", też zerka jakoś bokiem i niewiele mówi.

— Wsiadać do „Wilgi"! Zapiąć pasy! — Lotnisko wojskowe i pewnie dlatego Władek wpada w ton dowodzenia.

— Dacie mi, „załoga", pięć zastrzyków.

— Tak jest — odpowiadam, bowiem polecenie skierowane jest do mnie. — Bardzo dobrze robię zastrzyki, tylko skąd mam je wziąć?

Dowódca przez moment patrzy na mnie, jakby zobaczył upiora.

— Zastrzyk w samolocie, to ten żółty „wihajster". Trzeba go pociągnąć do siebie i wdusić z powrotem. Pięć razy.

— Pilot wskazuje tablicę rozdzielczą na której znajduje się pompka benzynowa. — Ja w tym czasie będę kręcił śmigłem. Ten „zastrzyk" wtryskuje paliwo do cylindrów silnika. Należy to zapamiętać.

Kiedy już wszyscy siedzimy w samolocie, a drzwi „Wilgi" są zamknięte i zabezpieczone, znowu słyszę polecenie:

— „Załoga! Odkręć powietrze! Chcę się „wykazać", prędziutko więc odsuwam szybkę z pleksiglasu. Trochę się tylko dziwię, po co. W samolocie ziąb, a przez otwór natychmiast wdziera się fala deszczu.

Dowódca, nigdy nie posądziłabym go o taki refleks, błyskawicznie wypina się z pasów, zasuwa szybkę i odkręca kranik znajdujący się tuż obok mojej prawej nogi.

Chodziło o sprężone powietrze, konieczne do rozruchu silnika... Tak się właśnie zaczęło. Na trasie nie znajduję ani jednego znaku. Spadamy na dwunaste miejsce. W Świdniku leje. Wymarzyłam sobie przy tym, że załogą zgłosimy się do pracy w wytwórni, a potem napiszę, jak to budowaliśmy śmigłowiec. Nic z tego nie wychodzi. Organizatorzy dzielą nas na grupy: oddzielnie wędrują po wytwórni piloci, oddzielnie przodownicy pracy, oddzielnie dziennikarze. Wieczorem niemal ze łzami żegnamy Rysia, a także innych przodowników pracy w WSK-Okęcie. Solennie sobie przyrzekamy spotkanie po Rajdzie w Warszawie.

# Bravo „ALFA"

## Trzymaj na horyzont!

**Z lotniska Jasionka** w Rzeszowie do Mielca trasa prowadzi „wężykiem". Kiedy robimy łuk nad Puszczą Sandomierską, pilot daje mi do potrzymania drążek sterowy.

— Trzymaj na horyzont — mówi. Znaczy to, że mam utrzymać równowagę samolotu kierując się linią horyzontu.

Przed kilku laty na Północnym Atlantyku przestałam pół wachty za sterem holownika „Jantar". Dwukrotnie sterowałam „Iskrą" w urządzeniu zwanym symulatorem lotu, ale nigdy nie prowadziłam samolotu w powietrzu. Na morzu — można najwyżej zmienić kurs. W symulatorze, który nie odrywa się od ziemi, przyrządy kontrolne wykazują wszystkie błędy, lecz nic nie grozi. Nasza „Wilga" znajduje się w powietrzu. Każdy ruch drążkiem czy też sterem kierunkowym zmienia jej położenie względem ziemi. Oj, zmienia, zmienia. Przez kilka minut samolot zachowuje się jak podchmielony osobnik. Kiedy las się przerzedza, znów jestem tylko „załogą" i to z „prawoskrętem" szyi od oglądania się za znakami. Dziś znaleźliśmy ich piętnaście, z tego dwa — nasza przodowniczka pracy z WSK-Rzeszów, pani Maria Szeliga.

Do pierwszego miejsca zabrakło nam zaledwie 9 punktów! Różnice między poszczególnymi załogami w pierwszej dziesiątce są minimalne. Nic dziwnego, w Rajdzie startują najlepsi nasi piloci sportowi. My, po czterech etapach, ciągle trzymamy się na 9 miejscu!

## Jest chałupa!

**Śledzimy** pod skrzydłem samolotu na mieleckim lotnisku i wpatrujemy się w zdjęcia. Wpatrujemy się z Ryśkiem Piekielniakiem, przodownikiem pracy z WSK-Mielec. Dziś na trasie oprócz znaków musimy odnaleźć i umiejscowić na mapie obiekty znajdujące się na fotografiach. Przed pięciu laty startowałam w rajdzie i wiem, jakie to trudne zadanie.

— Zdjęcia trzeba sobie „pogrupować" na: zakłady pracy, szkoły, domy mieszkalne itp. Wyszukać cechy charakterystyczne i... zapamiętać — informuje pilot.

Dzisiejszy etap należy do najtrudniejszych, trasa prowadzi nad terenem górzystym — łatwo się więc zgubić. Pierwszy obiekt rozpoznaje oczywiście Władek. Jest nim szkoła na skraju Wadowic. Drugi — POM w Zarzeczu i trzeci — szkoła w Borzęcinie — też on. Wytężam całą uwagę, usiłuję nie dostrzegać piękna mijanych okolic. I wreszcie:

— Jest chałupa! Widzę objęte trapezem płotu zabudowania w Stanisławowicach. Nagroda spotyka mnie natychmiast. Dowódca w dowód uznania wali mnie uradowany po plecach aż dudni.

Na trasie zidentyfikowaliśmy w sumie sześć obiektów i odnaleźliśmy pięć znaków. Potem na lotnisku w Bielsku-Białej dowiadujemy się, że zaledwie kilka załóg znalazło więcej niż my.

Tego dnia do pierwszej w nocy czekam na wyniki. Jest na co. Po pięciu etapach wskakujemy na ósme miejsce!

## Tango Milonga

**Od samego świtu** prześladuje mnie ta melodia. Prześladuje, ponieważ wiążą się z nią złe wspomnienia z bardzo odległych lat.

— Miałem złe sny — wita mnie pilot przy śniadaniu.

— E, tam! — próbuję bagatelizować. Nic oczywiście nie mówię o tym tangu. Zwiedzając Wytwórnię Szybowców jestem

To jest właśnie rajdowa „Wilga" „Świata Młodych". Foto: B. Koszewski

# ROZWIĄZANIE ZADAŃ SUPERSAMU L-11

supersam

Spóźniliśmy się trochę z podaniem rozwiązań ostatniego zestawu zadań Supersamu, za co przepraszamy Was najmocniej.

A oto prawidłowe rozwiązania:

## Oblicz wysokość

Przy rozwiązywaniu tego zadania należało skorzystać z twierdzenia Pitagorasa, co też większość z Was uczyniła. Nie podajemy rachunków, gdyż są dość proste. Prawidłowa odpowiedź powinna brzmieć: drzewo zostało złamane na wysokości 12 stóp.

Nagrodę za to zadanie wylosowała **Bogusława Rudnicka** z Ostródy.

## Legenda w zadaniu

I to zadanie było łatwe, ale większość z Was nieświadomie utrudniła sobie pracę układając równanie z jedną niewiadomą. Tymczasem bardzo prosto rozwiązuje się je od końca.

Otóż ostatni rycerz dostał 3 śliwki i połowę reszty, czyli $2 \times 3 = 6$ śliwek.

Przedostatni rycerz dostał połowę i jedną, czyli $(6 + 1) \times 2 = 14$; $14 - 6 = 8$ śliwek.

Pierwszy znowu otrzymał połowę plus jedną śliwkę, a więc: $(14 + 1) \times 2 = 30$; $15 + 1 = 16$ śliwek.

Wszystkich śliwek było 30, ponieważ $6 + 8 + 16 = 30$.

Nagrodę za to zadanie wylosował **Piotr Tomczyk** z Lidzbarka k. Działdowa.

## Kawa z mlekiem

Należy zauważyć, że do szklanki kawy dolewano stale tylko mleko. Najpierw szóstą część, później trzecią część i na końcu połowę pojemności szklanki. Gdy dodamy do siebie te części $\frac{1}{6} + \frac{1}{3} + \frac{1}{2}$ okaże się, iż stanowić będą jedną całość. Tak więc wypito równą ilość kawy i mleka, tzn. szklankę kawy i szklankę mleka.

Nagrodę wylosował **Władysław Jaworski** z Siarzewa, pow. Aleksandrów Kujawski.

## Dziwna historia

Jeżeli lew może zjeść w ciągu 1 godzin całą owcę, to w ciągu jednej godziny zje pół owcy. W tym samym czasie jednej godziny wilk zje jedną trzecią owcy, a pies jedną szóstą część. Gdy dodamy te części do siebie otrzymamy jedną całość (owcę). Tak więc owca zjedzona zostanie przez lwa, wilka i psa w czasie jednej godziny.

Nagrodę za to zadanie wylosowała **Barbara Tomczyk** z Rawy Mazowieckiej.

## Giewont na globusie

12 500 000 m (średn. Ziemi) — 1909 m (wysokość Giewontu)
1 m (średn. globusu) — x m (wysokość Giewontu na globusie).
Z danych tych można ułożyć proporcje:

$$12\,500\,000 : 1909 = 1 : x$$

Po wykonaniu rachunku otrzymujemy:

$x = 0{,}15$ mm

Jest wartość przybliżona.

Nagrodę za to zadanie otr
**Andrzej Domagalski** z O
Świętokrzyskiego.

## Rowerem i pieszo

Dla przejrzystości rozumowa
dzielimy drogę z miejscowość
B na trzy równe części (patr
nek). Dystans ten harcerze
przebyć w następujący sposób
harcerzy wyrusza na rowerz
konuje drogę z A do N (
Równocześnie trzeci chłopiec
z A pieszo. Po dojechaniu do
den harcerz kontynuuje dalej
pieszo, drugi natomiast wrac
rem na spotkanie trzeciego h

pełna napięcia. Złe samopoczucie nie opuszcza mnie również w czasie odprawy załóg. Notuję każde słowo Zdzicha Dudzika — kierownika sportowego Rajdu, bo obawiam się, że nie wszystko w tej chwili może trafić do mojej świadomości:

— Komunikat meteo na dzisiaj bardzo pogodny. Jesteśmy na skraju wyżu. Wiatry południowo-zachodnie z kierunku 250... Czytam kolejność startu załóg... Podaję dokładny czas...

Na etapie Bielsko-Biała — Wrocław towarzyszy nam zastępca dyrektora Lotniczych Zakładów Naukowych we Wrocławiu, pan mgr Zbigniew Solnica. Pan Zbigniew dostrzega moje napięcie nerwowe, ale powie mi o tym dopiero we Wrocławiu.

W oczekiwaniu na moment startu, posyłam kierownikowi lotów całusa. Kierownik tkwiący przez cały czas w przeszklonej wieżyczce dobudowanej do starego autobusu — łapie radiostację (służba nie drużba) i wybiega na dwór, żeby lepiej mi się przyjrzeć. Start. Odrywamy się od ziemi, oglądam się za lotniskiem. Legenda mówi, że jeśli się chce gdzieś powrócić, trzeba się w momencie opuszczania tego miejsca obejrzeć. Na żadnym z etapów tak nie robiłam, tu oglądam się nie wiadomo dlaczego. Z góry widzę kierownika lotów. Stoi z zadartą głową i patrzy na nas. Budujemy krąg w lewo — takie mamy zadanie. Między drugim a trzecim zakrętem powinniśmy odejść na trasę. „Wilga" robi wiraż i wtedy właśnie słyszę w słuchawkach hełmofonu, które cały czas mam na uszach, niespokojny głos:

— *Bravo Alfa!* Za tobą ciągnie się smuga!

*Echo Bravo Alfa* to nasze znaki rejestracyjne*). Oglądam się, ale nie widzę żadnego dymu!

— *Bravo Alfa!* Sprawdź paliwo! *Bravo Alfa*, ląduj!

„Wilga" błyskawicznie wytraca wysokość. Zataczając szeroki krąg wracamy na lotnisko. Ledwo zdążyliśmy się zatrzymać — samolot otaczają mechanicy. Po chwili zjawia się kierownik lotów.

— Mieliście szczęście, że wyszedłem z wieży. Wyssałoby wam paliwo ze szczętem i... W najlepszym razie lądowalibyście w przygodnym terenie...

Ponownie startować będziemy jako ostatni. Samolotów jest coraz mniej. Lotnisko pustoszeje. W międzyczasie nadciąga czarne chmurzysko i ogarnia pół nieba. Właśnie tę połowę, którą prowadzi trasą do Wrocławia.

Kiedy startujemy, widoczność utrudnia zwarta ściana deszczu. Jeden obiekt z fotografii pilot identyfikuje zupełnie przypadkiem. Przypadkiem też dostrzegam w ciemności zarys komina cukrowni w Chybiu. Mowy nie ma o dostrzeżeniu jakichkolwiek znaków.

Dopiero w Krapkowicach, gdy się trochę przejaśnia, widzę coś, co mną wstrząsa. Oto Odrą płynie z którejś fabryki biała jak śmietana ciecz.

Na tym etapie zajęliśmy dwudzieste drugie miejsce i wypadliśmy z ósmego na miejsce jedenaste.

**WIESŁAWA MROCZEK**

**Może któryś z następnych jubileuszowych rajdów odbywać się będzie na samolotach odrzutowych. Na razie z pilotem Władkiem Kosickim „przymierzamy się" do lotu robiąc w Dęblinie pamiątkowe zdjęcie.**

**Foto: W. Mroczek**

*) Pilot porozumiewając się z kierownikiem lotów czy też z zawiadowcą lotniska przedstawia się znakiem rejestracyjnym samolotu. Każda litera posiadać musi swoje pełne imię, żeby nie było pomyłek. I tak litera A nazywa się Alfa, B = Bravo, E = Eko (z tym, że pisze się „Echo"). Lotniczy kod literowy jest kodem międzynarodowym.

# Ciekawostki z Kraju Rad

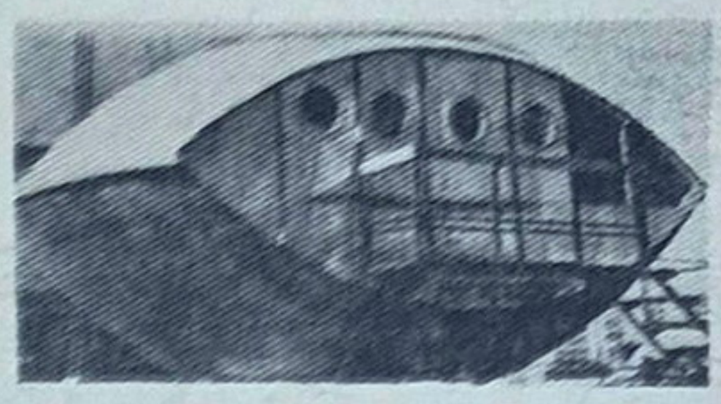

## DOM – SOCZEWKA

Konstruktorzy i projektanci radzieccy z Leningradu opracowali przenośne domy, przypominające dwuwypukłe *soczewki*.

Domy tego typu przeznaczone są dla budowlanych i badaczy pracujących w trudno dostępnych okolicach Dalekiej Północy. Nowa konstrukcja mieści wygodne, dobrze wyposażone mieszkanie o powierzchni 30 metrów kwadratowych. Wraz z wbudowanymi meblami dom waży 4 do 4,5 ton. Można go przewozić śmigłowcem, samochodem, a nawet na pokładzie motorówki lub zgoła na holu, gdyż utrzymuje się na wodzie. Dom można ustawić bez fundamentu w dowolnym terenie: na bagnie, śniegu, wiecznej zmarzlinie.

Domy takie wytwarza się z łupin żelbetowych, a wykańcza styropianem i innymi materiałami. Cena, pracochłonność wykonania i zużycie materiałów są przy budowie takich domów dwukrotnie niższe niż przy konstrukcjach montowanych z elementów drewnianych i metalowych. Domy-soczewki można zestawiać w jednolity kompleks mieszkalny.

## LODOWE OCEANY

**W góry Pamiru wyruszyła specjalna ekspedycja naukowa, która badać będzie na wysokości 4500—5000 m n.p.m. lodowe „oceany". Uczeni określą powierzchnię lodowców, grubość ich pokrywy, stopień tajania. Górskie lodowce otrzymają w wyniku tych badań swoje „metryki", a te z kolei staną się podstawą planowania gospodarki wodnej w Azji Środkowej. Lodowce są bowiem dotychczas niewykorzystanymi „akumulatorami" wody, na której brak skarży się nie tylko przemysł, ale i rolnictwo tej części świata.**

## MONETY - DELFINY

**Pracownicy Odesskiego Instytutu Archeologii przez wiele lat zbierali najróżniejsze stare przedmioty wyobrażające delfina. W rezultacie powstała niezwykle cenna i rzadka kolekcja. Najbardziej cennym eksponatem w tej kolekcji są znalezione niedawno monety w kształcie maleńkiego delfina.**

**W kształcie delfina robiono też statuetki gliniane, przeróżne ozdoby. Zdobiono ornamentem w tym kształcie przedmioty użytkowe. Zebrane przedmioty świadczą więc o dużym kulcie, jaki żywili do delfina przed naszą erą i w początkach nowej epoki mieszkańcy rejonów nadmorskich.**

**(jk)**

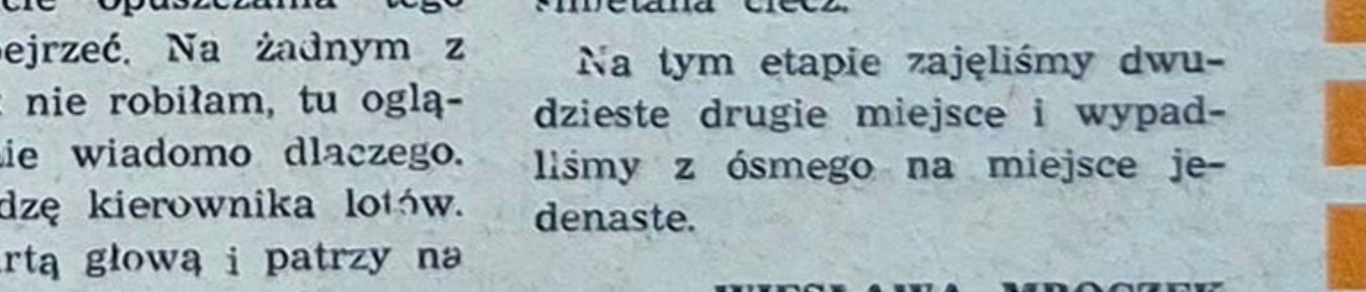


Spotyka go w punkcie M, ponieważ, gdy na rowerze przebyto łącznie 30 km, trzeci harcerz pokonał w tym czasie tylko 10 km i znalazł się właśnie w punkcie M. Tu dosiada się do drugiego harcerza i obydwaj jadą dalej rowerem aż do miejscowości B. Łatwo sprawdzić, że wszyscy trzej dotarli do miejscowości B równocześnie. Czas, w którym wszyscy pokonali odległość z A do B wynosi 3 godz. 20 minut.

Sprawdzenie wykonujemy tylko dla drugiego harcerza, który stale podróżował rowerem. Jego podróż przedstawiała się następująco: z miejscowości A do N (20 km), z N do M (10 km) oraz z M do B (20 km). Łącznie przejechał więc 50 km. Ponieważ prędkość podróżowania rowerem wynosiła 15 km/godz, więc 50 km przejechał właśnie w czasie 3 godz. 20 minut.

Nagrodę za to zadanie wylosował **Zbigniew Kierdowski** z Międzyzdrojów.

Nagrody w postaci bonów książkowych wyślemy jak zwykle pocztą.

Na tym Labirynt żegna się z wszystkimi sympatykami i zaprasza do współpracy po wakacjach. Dziękujemy również za wyszperane do Supersamu zadania, najciekawsze wykorzystamy w nowym roku szkolnym.

**ST. BOROWIECKI**

# Lok czarownik plemienia

A. M. LINIEWSKI — Tłum. J. Stykowski — 2)

**Skąd mam zdobyć strawę?** — spytał Lok myśliwych.

— Poproś Przyjaciela, on jest łaskawy — odrzekł Krzemień.

Starzec dał Lokowi pałkę czarownika, którą nosił przez te dni na szczęście i z trudem poruszając opuchłymi nogami skierował się ku koczowisku. Za nim pociągnęli myśliwi. Na końcu, opierając się na swym kiju dreptała czarownica.

Lok siadł na skalnym występie i opuścił głowę.

„Poproś Przyjaciela — on jest łaskawy". Tak powiedział Krzemień. Przyjacielem nazywali myśliwi tajemniczego Roko. Od niepamiętnych czasów, z pokolenia na pokolenie, przekazywano sobie podanie o maleńkim garbusie z wielką stopą. Niegdyś on też żył w koczowisku i był myśliwym. Zwierzyna w lesie i ryby w wodzie były mu posłuszne, sam potrafił zagonić całe stado jeleni. Za jego czasów nigdy nie nękał ludzi głód, wszyscy byli syci nawet wiosną. Myśliwi kochali go, ale kobiety szydziły z jego garbu i wielkiej stopy. Pewnego razu, gdy miesiły glinę, by lepić z niej garnki, Roko przechodził koło nich. Jedna z dziewcząt krzyknęła za nim:

— Chodź do nas, garbusie! Twoja stopa w sam raz nadaje się do tego, żeby miesić glinę!

Roko tak się obraził, że na zawsze odszedł z koczowiska. Gdzie się osiedlił, nikt nigdy nie wiedział. Mówiono, że przystał do „leśnych ludzi" — niedźwiedzi brunatnych; opowiadano, że i teraz żyje wśród nich. Roko wciąż gniewa się na kobiety, dlatego wszystkie go się boją. A dla myśliwych pozostał Przyjacielem, w trudnych chwilach napędza zwierzynę prosto na ich strzały i oszczepy, zsyła powodzenie w łowach śmiałym i silnym.

— Roko! — z rozpaczą wyszeptał Lok. — Przyślij strawę. Zmiłuj się, bo mnie zabiją.

Chłopak wyciągnął się na skale, przyciskając twarz do chłodnego kamienia.

„Co robić, gdzie znaleźć zwierzynę? Co będzie ze mną jutro?" — pytał samego siebie i nie znajdował odpowiedzi.

Długo tak leżał Lok pełen trwogi i niepokoju.

Nagle gdzieś blisko, niemal nad jego głową, załopotały ciężkie skrzydła. Nawet bez otwierania oczu Lok poznał skrzydlatego gościa. Z obawy, by go nie spłoszyć, chłopak jeszcze bardziej przywarł do skały. Ślizgając się szeroko rozstawionymi łapami po przybrzeżnym lodzie ogromny łabędź powoli złożył skrzydła.

Uniósłszy głowę, Lok spostrzegł, że łabędź jakby zamarł na miejscu. Wygiął szyję i uważnie oglądał wolne od lodu miejsce na zamarzniętej powierzchni rzeki. Bliskość huczącego wodospadu najwidoczniej niepokoiła ptaka. To był zwiadowca, który leci przed stadem, aby znaleźć miejsce, dogodne dla odpoczynku.

Lok wyciągnął powoli rękę ku leżącej obok pałce czarownika. Ująwszy ją mocno w dłoń zaczął pełznąć w stronę łabędzia. Poprzez szum wodospadu ptak nie usłyszał zbliżania się człowieka. Dopiero gdy Lok podpełznął zupełnie blisko, łabędź poruszył się, zakołysał kilkakrotnie z boku na bok i zaczął rozpościerać skrzydła. Łapy ptaka już odrywały się od ziemi, gdy pałka dosięgła jego cienkiej szyi...

Nie wierząc własnemu szczęściu Lok ściskał szyję łabędzia, czując przez pierze uciekające z ptaka ciepło. Chciał go podnieść, ale nie mógł — nie starczyło sił. I dopiero wtedy zrozumiał, jak godna pozazdroszczenia zdobycz znajduje się w jego rękach!

Chciał jak najszybciej zwołać całe koczowisko, pochwalić się nieoczekiwanym szczęściem. Ale jakże wypuścić z rąk tyle jadła, oddać je groźnemu starcowi i — być może — tylko patrzeć, jak inni będą zjadać łabędzia?

Ostrymi zębami Lok przegryzł skórę na szyi ptaka. Poczuł w ustach słonawą, jeszcze zupełnie ciepłą krew. Było jej tak wiele, że gdy Lok, wycieńczony długą głodówką, oderwał usta od łabędziej szyi, czuł się jak pijany od sytości i nie mógł stanąć na nogach. Straszliwie morzył go sen.

— Spać, spać — wyszeptał. Z każdą chwilą kręciło mu się coraz bardziej w głowie.

W tę jasną, wiosenną noc nie mogła zasnąć tylko matka Loka — Biała Kuropatwa. Siedziała u ogniska, zrzadka dorzucając drew do ognia. Wtedy wesołe płomienie odbijały się w jej mokrych od łez policzkach. Matka z niepokojem myślała o Loku. Jak chłopak ma zdobyć choćby byle jaką strawę, skoro nawet Krzemień — najlepszy z łowców, nie mógł nic upolować! Czyż starzec nie obwieszał się czarodziejskimi naszyjnikami z niedźwiedzich kłów i pazurów, wysuszonych kawałków wilczego serca, szczęk wydr i bobrów, dających siłę i znajomość zwyczajów mieszkańców lasów i wód? I nic nie pomagało... A gdzie takiemu chłopakowi, co to nigdy nie chodził na łowy, znaleźć jadło dla koczowiska?

Wtedy matka zdecydowała się na rozpaczliwy czyn. Szepcząc zaklęcia, których nauczyła się jeszcze w dzieciństwie od swej ciotki, poprzedniczki Lisiej Łapy — Biała Kuropatwa zaplotła włosy w siedem cienkich warkoczyków. W koniec każdego z nich wplotła wyrzeźbioną z jarzębiny figurkę: łabędzia, nura, kaczki — świętych ptaków czarownic, oraz opiekunów czarownic: lisa, wydrę i bobra. Do końca środkowego, najgrubszego warkocza przymocowała figurkę człowieka. Potem założyła nigdy jeszcze nie noszoną kurtę z futer młodych jeleni i krwią z rozdrapanej ręki namalowała magiczne znaki na czole, policzkach i podbródku. Tak zawsze robiła jej ciotka, gotując się do obrzędu czarowania.

Dopóki syn nie dowiódł, że jest rzeczywiście czarownikiem, Biała Kuropatwa nie mogła zaplatać włosów w siedem warkoczy i ozdabiać się czarodziejskimi figurkami. Ale wydawało się jej, że jeśli sama pójdzie odprawiać czary na Świętą Skałę, to jej — matce siedmiu synów, pomoże duch — opiekun koczowiska.

Trudno było wdrapywać się po stromiźnie Świętej Skały. Straszno było łamać odwieczny obyczaj plemienia. Ale miłość macierzyńska dodawała sił i Biała Kuropatwa wkrótce znalazła się na skalistej platformie.

Obok zabitego łabędzia zobaczyła śpiącego syna. Ogarnęła ją taka słabość, że nogi same ugięły się jej w kolanach i aż przyklękła na skale.

Nie śmiała budzić tego, kto stał się już czarownikiem. Szepcząc zaklęcia odrzuciła na plecy siedem warkoczy: teraz śmiało może je nosić, teraz jest matką czarownika! Ona, nikt inny, będzie główną czarownicą plemienia po Lisiej Łapie.

Nie tylko matka niepokoiła się o Loka. Również Bej martwił się o brata. Znał stare prawo — nie wolno przelać krwi swego współplemieńca. Ale wiedział też, że Krzemień mógł strącić Loka ze skały w wodospad lub przywiązać do drzewa w lesie i pozostawić na pastwę dzikich zwierząt... Wiosenne słońce jeszcze nie ukazało się nad ziemią, gdy Bej dobrnął do Świętej Skały, kiedy zobaczył Loka, leżącego na skrzydle wielkiego łabędzia. W pobliżu siedziała matka z włosami zaplecionymi w warkocze, jak u czarownicy.

— Jego dusza rozmawia z duchami, które zesłały mu zdobycz — cicho powiedziała Biała Kuropatwa.

— Powiedz Krzemieniowi, że duchy podarowały Lokowi łabędzia...

Krzemień leżał w swej ziemiance w śpiworze zszytym żyłami z jelenich skór. Tak gorąco było wśród grubych warstw futra, że w śpiworze sypiano bez odzieży.

— Przyjaciele przysyłają nam wiosenną radość! — powiedział wchodząc do ziemianki Bej w gwarze zrozumiałej tylko dla myśliwych. Te słowa oznaczały: „Duchy przysyłają nam łabędzia".

Naczelnik myśliwych otworzył oczy i popatrzył na Beja zamglonym wzrokiem: senne mary jeszcze kłębiły mu się w głowie.

— Przyjaciele podarowali Lokowi wielką wiosenną radość! — wykrzyknął raz jeszcze Bej.

Krzemień podniósł się na łokciu.

— Mówisz, że Lok zdobył łabędzia? A więc jednak jest czarownikiem! — zdziwił się starzec i dodał: — Zwołaj braci, niech wezmą długie ręce i błyskawice. Lok odrodzi ich siłę!

W tej samej łowieckiej gwarze długimi rękami nazywano oszczepy, a błyskawicami — łuki.

Gdy zebrali się już łowcy, Krzemień wyszedł ze swej ziemianki i wszyscy tłumnie ruszyli ku Świętej Skale.

**C.D.N.**

rys. M. Majewski

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA tel. 21-15-61 Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61 Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa tel. 28-09-73 Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14. tel. — 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.30. kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" W-wa ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa ul. Towarowa 28. ADRES REDAKCJI: WARSZAWA UL. MOKOTOWSKA 24. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

Zam. 2702. A-50

# MINIKARY NA START!

Przed kilkoma dniami na wspólnym posiedzeniu przedstawicieli red. „Kalejdoskop Techniki" i „Świata Młodych" ustalono wstępnie projekt I Ogólnopolskich Zawodów Minikarów. Na podstawie meldunków z terenu i rejestru wysłanych kilkuset kółek do minikarów stwierdzono, że dotychczas zbudowano lub kończy się budować kilkadziesiąt pojazdów.

Dziś zamieszczamy kartę zgłoszenia do zawodów, które mają się odbyć pod koniec września (proponowany termin 30.IX. — 1.X. — sobota — niedziela). Zawody dojdą do skutku, jeśli zgłosi się odpowiednia ilość zawodników. Bliższe szczegóły i informacje znajdziecie we wrześniowych numerach „Świata Młodych".

**Uwaga! — poniższą kartę zgłoszenia należy wyciąć, wypełnić, nakleić na kartę pocztową i wysłać pod adresem: Redakcja „Świata Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24.**

**KARTA ZGŁOSZENIA**

**na I Ogólnopolskie Zawody Minikarów Warszawa-Jesień 1972**

**Zgłaszam swój udział w I Ogólnopolskich Zawodach Minikarów:**

**imię i nazwisko . . . . . .**

**wiek . . . . . .**

**adres . . . . . .**

**szkoła . . . . . .**

**jestem (nie jestem) członkiem ZHP *)**

**Posiadam minikar, który zbudowałem:**

**● samodzielnie ● zespołowo ● w pracowni szkolnej ● w Domu Kultury lub Pałacu Młodzieży *)**

**Mogę przyjechać wraz z minikarem na własny koszt z miejsca zamieszkania do Warszawy i z powrotem:**

**● koleją ● autobusem ● środkiem transportu placówki, w której budowałem minikar ● samochodem rodziców *).**

**Przyjadę pod opieką:**

**● nauczyciela ● instruktora ZHP ● ojca, matki, dorosłego opiekuna *).**

**. . . . . .**

**(podpis zgłaszającego się do zawodów)**

***) niepotrzebne skreślić**

## II Turniej Piłkarski o Puchar „Świata Młodych"

# DZIŚ SKRZYNKA ODPOWIEDZI

**W związku z naszym Turniejem** otrzymujemy codziennie dużo listów zawierających pytania. Informujemy jeszcze raz, że regulamin rozgrywek drukowaliśmy w 49 numerze „Świata Młodych" z dnia 20 czerwca 1972 r.

● Krzysztof Kornacki z Rozciszewa pyta, jakie będą nagrody za udział w Turnieju. Otóż ufundowano szereg nagród. Przeznaczyliśmy je jednak dla finalistów. Są to komplety strojów piłkarskich, piłki, proporczyki oraz pamiątkowe dyplomy. Zwycięzcy finału otrzymują ponadto Puchar.

● W ubiegłym roku Puchar zdobyła drużyna „Generał" z Krzyża Wielkopolskiego, która rozegrała prawie 200 meczów. W II Turnieju regulamin przewiduje tylko 3 mecze dziennie. **Zespół, który będzie rozgrywał więcej — zostanie zdyskwalifikowany.**

● Zgłoszeń zespołów nie przyjmujemy. Potrzebne będą tylko wykazy, które należy przesłać po zakończeniu I etapu rozgrywek na adres Sztab NAL GK ZHP, Warszawa, ul. Konopnickiej 6.

● Najwięcej pytań było odnośnie pieczątki. Odpowiadamy: każdy rozegrany mecz musi być potwierdzony pieczątką oraz podpisem osoby dorosłej. Może to być pieczątka klubu sportowego, sołtysa, MO, szkoły, sklepu, Komitetu Blokowego itp. Samo nazwisko na pieczątce nie wystarcza.

● „Świat Młodych" nie wysyła zespołom adresów drużyn przeciwnych. Organizatorem I etapu rozgrywek są same zespoły.

● W niektórych listach piłkarze informują nas o tym, że własnym „przemysłem" wykonali sobie proporczyki, które wymieniają z zespołami przeciwnymi bezpośrednio przed meczem. Inni jeszcze donoszą o ładnych strojach (także zrobionych samodzielnie), emblematach. Przykłady godne naśladowania.

● „Gwiazdy Tarnowskie" zapytują, czy mogą podzielić swoją liczną drużynę na trzy mniejsze i następnie między sobą rozgrywać mecze. Możecie. Pamiętajcie jednak o regulaminowej liczbie zawodników.

● Uwaga piłkarze ze Śmigla: mecz i rewanż liczy się jako dwa spotkania. Ponadto prosimy działaczy z tej miejscowości o udostępnienie młodym zawodnikom boiska.

● Zespoły, które uczestniczą w Turnieju mogą rozgrywać mecze z drużynami nie biorącymi udziału w naszej akcji. Zwracamy Wam jednak uwagę, byście dobierali sobie przeciwników w tym samym wieku.

● Zwycięża się walkowerem (3:0) w wypadku niestawienia się danego zespołu na mecz, bez uprzedniego powiadomienia o niemożliwości rozegrania spotkania. Walkowerów nie zaliczamy jako mecz.

● Redakcja oczekuje zaproszeń na turniejowe mecze. Chętnie do Was przyjedziemy.

Ze sportowym pozdrowieniem

**Wojtek Poprzeczka**

## SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

### JAKA TO RZEKA?

Odgadnijcie znaczenie podanego rysunku, a następnie przez przestawienie liter ułóżcie nazwę dużej rzeki europejskiej.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie dziesięciodniowym na kopercie lub pocztówce: „Jaka to rzeka?". Do rozlosowania: Bony książkowe.

**ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 42 (2138)**

**Bliźnięta: Lepsza strata majątku niż strata przyjaciela. Wyrazy pomocnicze (1) książka, plecy, murarz, jantar. Wyrazy pomocnicze (2) cążki, szyja, Rumun, plaster.**

**Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali: 1) DAREK CHMIELEWSKI — Skrwilno, 2) MIROSŁAWA DURAJ — Świdwin, 3) KRYSTYNA KLESZCZ — Duszniki-Zdrój, 4) TERESA KRZEMIŃSKA — Leszczyn, 5) STANISŁAW PIETRYCZKO — Rockie, 6) ANNA PIETRZAK — Odrzywołek, 7) JAN PORĘBA — Bary, 8) KATARZYNA SZYMKIEWICZ — Sojczyn Borowy, 9) ZBIGNIEW URBAŃSKI — Grodziczno, 10) IRENA URUSOW — Bartoszyce.**

TU ODCIĄĆ

# Jak zrobić indiański pióropusz?

Na poprzednich stronach mówiliśmy m. in. o pióropuszu indiańskiego wodza. Podajemy teraz sposób wykonania takiego pióropusza sposobem „domowym". Nasz sposób umożliwia zrobienie pióropusza trwałego, takiego, który oprze się deszczom i wichrom, tańcom wojennym i niejednej wojennej wyprawie. Potrzebne nam będą pióra, oczywiście — jak najdłuższe i najbardziej okazałe: gęsie, indycze, ale również kacze, gołębie i kogucie.

Kolejne fazy pracy przy wykonywaniu pióropusza przedstawiają nasze rysunki. Stary kapelusz (może być również damski) przecinamy tak, jak pokazuje rys. 1, tzn. odcinamy rondo z przodu. Następnie w bardzo niewielkiej odległości jedno od drugiego robimy szereg nacięć na dolnym obwodzie „główki" kapelusza. Przystępujemy teraz do przygotowania poszczególnych piór, a właściwie pęczków piór. Sposób ich przygotowania pokazuje rys. 2. Jedno długie pióro oraz kilka krótszych, puchowych, ujmujemy wzdłuż do wysokości

*Ten wódz ma do najwyższych piór swego pióropusza przyklejone kosmyki włosia końskiego. Jeśli chcecie, by Wasz pióropusz wyglądał jak prawdziwy, możecie postąpić tak samo.*

MAŁA KSIĘGA INDIAN STR. 5

**Redaguje:**
**Włodzimierz Lewiński**

CZEŚĆ!

Czy słyszeliście o czasopiśmie „Promień Słońca"? Bardzo dawno, bo w 1936 roku ukazywało się ono raz na miesiąc. Basia Jurczyk z Chrzanowa wyszperała gdzieś „Promień Słońca", a w nim takie pomysły:

**KOZAK** — mąż kozy
**KOZIK** — syn kozy
**BASISTA** — starszy brat Basi
**POLITYKA** — tyka stojąca na polu

☆

A oto i literkowe rysunki. Autorem ich jest Jacek Suzdorf.

Ciekawą propozycję nadesłał Krzysiek Walski. Jest to królik, który także jest kaczką.

Na polowaniu — Wyszperał Irek Szydłowski

A Mirek Romanko proponuje Wam humor o lekarzach:

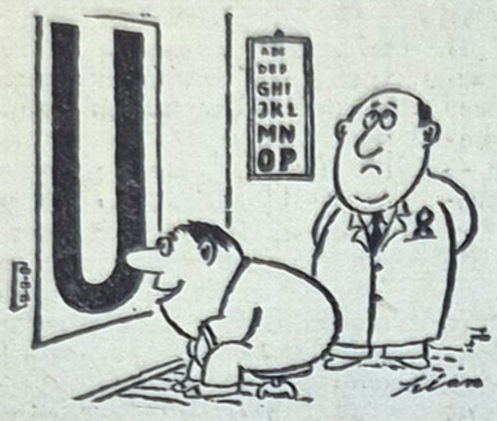


U okulisty:
— To chyba będzie „O"...

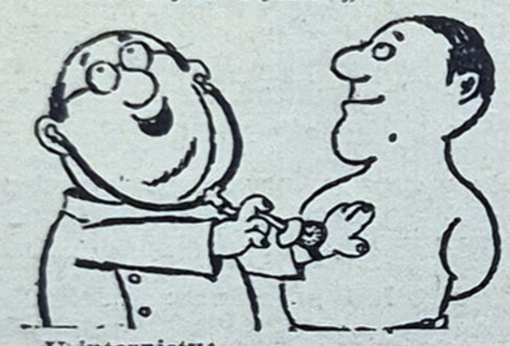

U internisty:
— Pańskie serce bije równo, jak zegarek...

U chirurga:
— Teraz sprawdzimy, czy pan będzie mógł wstać i przejść się...

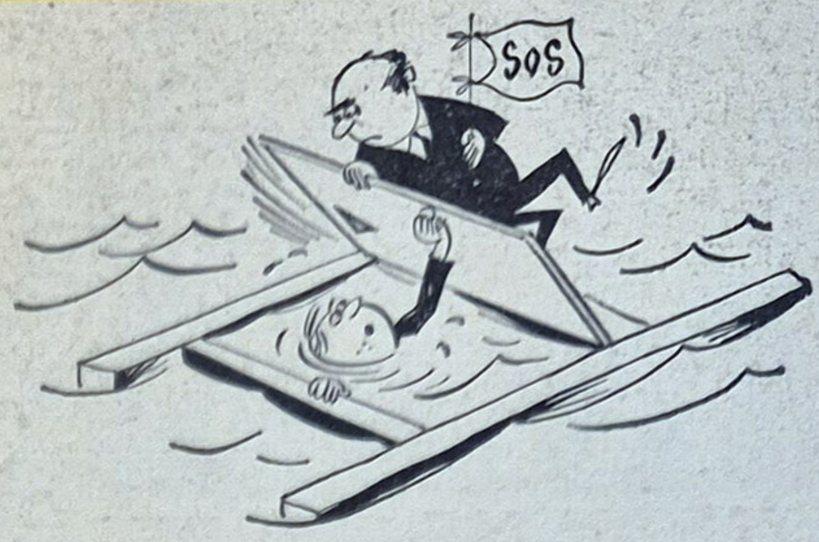


— O, przepraszam, nie sądziłem, że zajęte...

Rys. Włodzimierz Lewiński

# WYSZPERANE DLA RZEPA

— Marylko, bądź grzeczna. Przypomnij sobie, Czerwony Kapturek był niegrzeczny i zjadł go wilk...
— Tak, ale babcię też zjadł.

Edek Gibowski

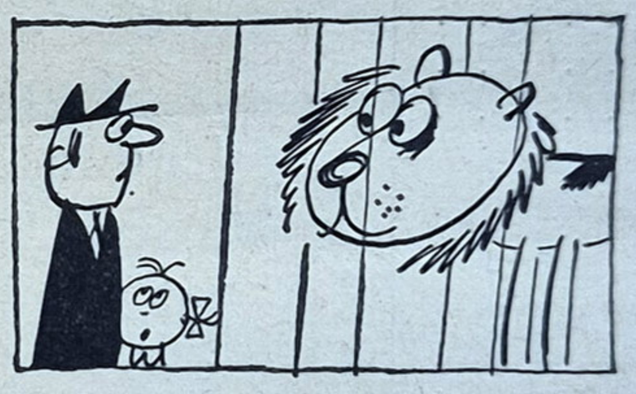

— Wujku, a gdyby ten lew wyskoczył i pożarł cię, to jakim autobusem powinnam wracać do domu?

Jola Nędza

Nagrodę „SZPERACZA TYGODNIA" otrzymuje Edek Gibowski.

— Do oazy daleko?
— Trzy dni prosto, a potem w lewo!

Grzegorz Pawlak

— Nie, to nie jest pokój 99.

Wyszperał Irek Szydłowski

TU ODCIĄĆ

STR. 6 MAŁA KSIĘGA INDIAN

stosiny w pasek miękkiej skórki lub gumy (może być ze starej dętki), owijamy kawałkiem materiału odciętego poprzednio od kapelusza i całość ściągamy w dwóch miejscach mocnym szpagatem. W rezultacie otrzymujemy — widoczne na rys. 2 na prawo — gotowe do zamocowania pióro naszego pióropusza. Na rysunku przedstawiono całą operację jak najprościej, ale w rzeczywistości piórek puchowych powinno być w każdym pęczku więcej i dobrze, gdy będą one miały różną długość.

Opisanych pęczków piór przygotowujemy tyle, by odpowiednio gęsto mogły być przytwierdzone do pióropusza.

Teraz popatrzcie na rysunek 3. Nawlekamy w przecięcia w główce kapelusza skórzany sznurek, nakładamy kolejno na niego poszczególne pęczki piór i przymocowujemy je do główki cienkim szpagatem, by się nie chwiały. Po zakończeniu całej pracy mamy wspaniały pióropusz. Popatrzcie na str. 3 naszej Księgi: taki sam ma wódz Dakotów.

Gotowy pióropusz ozdabiamy pęczkami piór puchowych, zawieszonymi w okolicach uszu. Przygotowujemy je podobnie, jak duże pęczki piór w pióropuszu.

Pióra w pióropuszach wodzów były przeważnie białe u nasady, a czarne lub brunatne na końcach. Ale nie radzimy waszych pióropuszy malować, pobrudzą się, stracą swój naturalny blask. Niechaj już lepiej będą pstre, ale naturalne. Jeśli mamy pióra różnobarwne, rozkładamy je w pióropuszu tak, by patrząc od przodu — równa ich ilość znajdowała się z lewej i prawej strony.
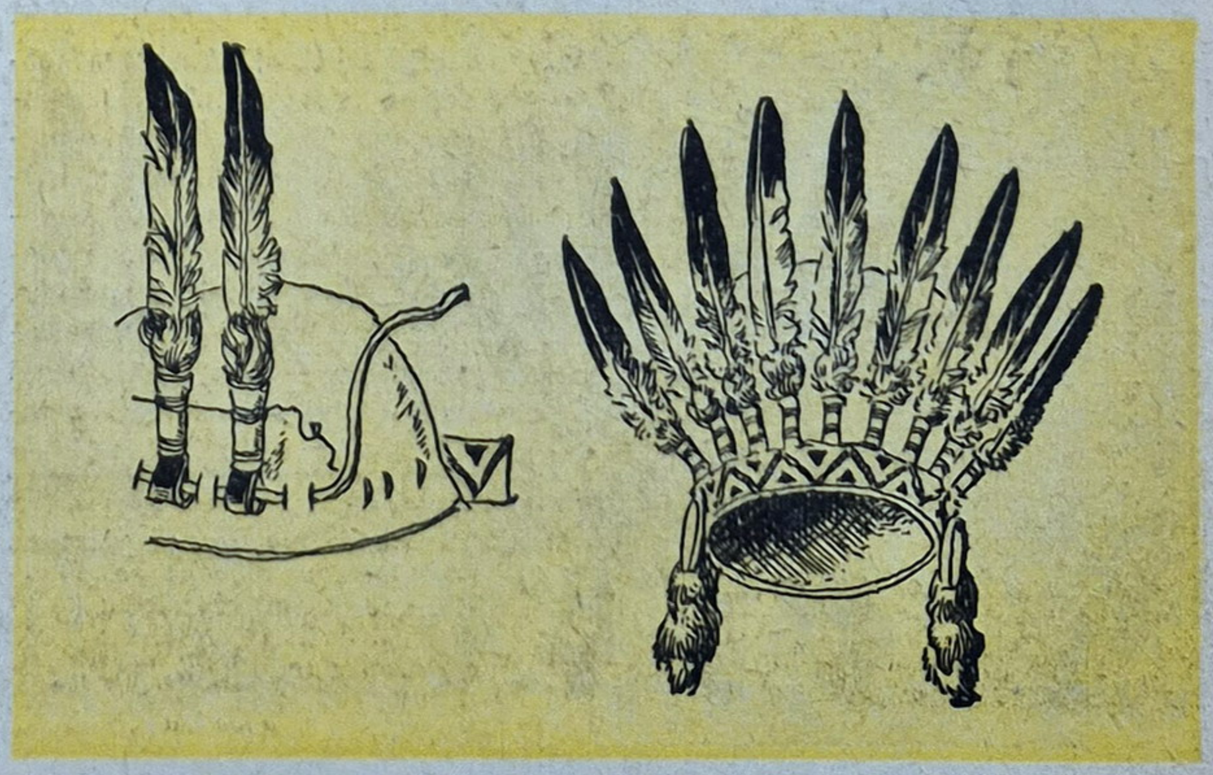
Z przodu, nad czołem, pióropusz jest wykończony różnobarwną wyszywanką z maleńkich koralików. Ze względu na to, że koralikowa wyszywanka jest bardzo pracochłonna, można „czoło" pióropusza ozdobić kawałkiem jasnej wzorzystej krajki.